

UWAGI DLA CZYTELNIKA

Niniejsza powieść nie jest całkowicie fikcją literacką, niektóre z przedstawionych tu rzeczy istnieją bądź istniały naprawdę, zaś zaprezentowane w niej technologie oraz spekulacje opisują rzeczywiste, rozwijające się gałęzie nauki oraz możliwe scenariusze przyszłości przepowiedziane we fragmentach Biblii dotyczących końca świata.

24. SERCE CHAOSU

Naukowcy twierdzą, że podejmą próbę stworzenia w warunkach laboratoryjnych nowej formy życia... Jeśli ich plan się powiedzie, owa stworzona przez człowieka istota rozwinie się w coś, co w niczym nie będzie przypominać tego, co znamy...

*Naukowcy chcą stworzyć nowe życie
„Fox News”, 22 listopada 2002*

– O mój Boże... co za paskudny odór... – wydusiła z siebie dziewczyna.

Stark przytknął palec do ust i wstrzymał oddech. Dał im znak, by szybko i bezszelestnie ruszyli za nim prosto do piekła, które było dziełem człowieka.

Przeszli przez próg i wkroczyli do Lochu. Joego przeszedł dreszcz. Poczul na skórze niepokojącą atmosferę, tak intensywną i mrozącą krew w żyłach, jak sceny z horrorów Stephena Kinga.

Z wyjątkiem betonowych podłóg i stalowych konstrukcji, loch wyglądał jak starożytne miejsce, zupełnie jakby Tytani strąceni tu z Tartaru po zaciętej walce z Zeusem wyciosali tę przepastną jamę, pragnąc uciec z podziemnego świata.

Główny korytarz był szeroki niczym dwupasmowa autostrada, lecz i tak przyprawiał o klaustrofobię.

Po lewej stronie znajdował się blok operacyjny. Dalej była wnęka, w której za kratami leżał jakiś specjalistyczny sprzęt.

Po drugiej stronie Joe ujrzał serię klatek przypominających cele więzienne. Wbudowane były w ściany jaskini i biegły na południe przez jakieś trzydzieści metrów. W oddali usłyszeli dziwny odgłos: jakby ktoś walił w coś młotem, próbując dostosować się do tajemniczego, monotonnego rytmu...

Na przykład rytmu Enigmy, serca Chaosu.

Stark szturchnął Joego, położył dwa palce pod swoim prawym okiem, a potem wyciągnął je przed siebie, kierując uwagę chłopaka na środek przepastnego pomieszczenia. Joe ledwie mógł dostrzec to, co wskazywał Stark – rząd przesuwanych drzwi przymocowanych do długich rzędów gigantycznych metalowych klatek, sięgających od podłogi do sufitu. Widniały na nich jaskrawe znaki: żółte litery na czarnym tle – Kwadrant Pierwszy oraz Kwadrant Drugi. Te dziwne zagrody z ogromnych cylindrycznych prętów wyglądały jak klatki dla większych zwierząt w zoo. Po obu stronach alejek, na wysokości około dwóch metrów od ziemi, zamocowane były ciągnące się wzdłuż klatek koryta.

Joe usiłował wyłowić wzrokiem z mroku coś, co wyglądało jak wysokie posągi stojące w ogromnych klatkach, gdy nagle wyczuł jakiś ruch z prawej strony, a jego uszy zaatakował dziwny, gardłowy pomruk.

25. APOLLYON

Naukowcy są pewni, że w przyszłości odkryją tak zwane space warps – zakrzywienia czasoprzestrzeni – ukryte dodatkowe wymiary, oparte nie tylko na czasie i przestrzeni...

Naukowcy mogą odkryć zakrzywienia czasoprzestrzeni
UPI, 18 lutego 2002

Cała piątka nagle się odwróciła. Nieludzki i obłąkany, raniący uszy odgłos, niepodobny do niczego, co kiedykolwiek słyszeli, wypełnił korytarz za ich plecami.

Joe zszedł trochę w dół i zajrzał w głąb tunelu.

– C-co to b-było? – wyjąkała Sheri, wpatrując się w mrok, jakby spodziewała się, że za chwilę coś potwornego przyleci od strony bramy i ich zaatakuje.

Pogodna zazwyczaj twarz Starka, teraz w wątłym blasku chemicznego światła, które trzymał w ręce, wydała się pounura i blada.

– To był on – szepnął nerwowo.

– O-on? O-on!? J-jaki on?

Stark spojrział na pojemnik i przez chwilę zastanawiał się, czy nie wyjąć embrionu i go nie zniszczyć, lecz gdzieś z tyłu głowy kołatała mu się myśl, że może się jeszcze okazać przydatny, gdy będą potrzebowali czegoś, by kupić sobie wolność. Unicestwi embrion, kiedy nadejdzie odpowiedni moment.

Popatrzył na resztę grupki udręczonymi oczami.

– Apollyon – szepnął bojaźliwie. – On tu jest.

– Cóż, Joe – zaczął – albo dokonałeś wielkiego odkrycia, albo znalazłeś genialną podróbkę. Jeszcze nie jestem pewny, z którym przypadkiem mamy do czynienia. Wizerunek twarzy na przedniej stronie wydaje się przyozdobiony nakryciem głowy podobnym do tych, które nosili egipscy faraoni, lecz napis z tyłu jest zdecydowanie w języku sumeryjskim..

Joe zrobił zdziwioną minę.

– Wiesz, co tam jest napisane?

– Rozpoznaję jedno słowo.

– Jakie?

– Annunaki.

– Co to oznacza? – zapytała Sheri, zerkając na znaczki na posąжку.

– To zależy od tego, z kim rozmawiasz. Osobiście powiedziałbym, że ów wyraz odnosi się do upadłych aniołów. Pisarze tacy jak Erich von Daniken lub Zecharia Sitchin rzecz jasna by się ze mną nie zgodzili. Ich zdaniem Annunaki byli starożytnymi astronautami z planety o nazwie Nibiru.

Joe zrobił się bardziej czujny. Ojciec znalazł posąжек w pobliżu miejsca, gdzie rozbiło się UFO, a teraz Jones wspomina o gościach z kosmosu.

– Według nich Annunaki byli międzygwiazdowymi naukowcami, którzy przeprowadzali eksperymenty genetyczne na wczesnych hominidach, modyfikując ich DNA i w efekcie tworząc gatunek Homo sapiens.

– To znaczy nas? – chciała się upewnić Sheri. – Ludzi?

– Wedle tej teorii, tak. Ewolucja naczelných rzekomo została przyspieszona, co w rezultacie dało rasę ludzką.

– Darwin na dopalaczach?

– Chyba można by to tak ująć. Zwolennicy takiego wyjaśnienia całą swoją teorię wzięli stąd, że... źle interpretują starożytne tabliczki zapisane pismem klinowym, zwłaszcza

te opisujące legendy o Annunaki. Fragmenty sumeryjskiego folkloru są postrzegane jako informacje na temat obcych z kosmosu z tajemniczej, dwunastej planety Układu Słonecznego.

– Tej niby Nibiru?

– Tak. Ponoć mieszkańcy tej planety przylecieli tutaj i stworzyli rodzaj ludzki. Niektórzy wierzą również, że przybysze z Nibiru powołali do życia gigantów, którzy pojawiają się w Starym Testamencie.

Joe zrobił zdziwioną minę.

– Rozumiem jednak, że ty nie jesteś zwolennikiem takiego wytłumaczenia?

– No cóż... Osobiście uważam, że Ziemię odwiedzały istoty z nieba, które stworzyły tych gigantów, Nefilimów, lecz nie wierzę, że były to tak zwane „pozaziemskie humanoidy”, jeśli o to pytałeś.

– A kim byli? Demonami?

Jones przytaknął.

– Jeśli prawidłowo interpretuję Biblię oraz literaturę pozabiblijną, Annunaki byli upadłymi aniołami, które opuściły swoje miejsce zamieszkania i wzięły sobie ziemskie kobiety za żony. Nefilimi byli zmutowanym potomstwem ich „nieczystych” związków małżeńskich.

– Czy tak jest napisane w Piśmie Świętym? – zapytała Sheri, zerkając na brata, a potem na profesora.

– Uważam, że tak. Mówią o tym również inne źródła. W Biblii jest napisane, że kiedy ludzie zaczęli zaludniać ziemię i zaczęły rodzić im się córki, „synowie Boga” dostrzegli piękno niewiast i wybierali sobie spośród nich żony. Słyszeliście o tym?

– Co nieco.

– Wielu uczonych twierdzi, że ci „synowie Boga” byli aniołami wygnanymi z Nieba. Jeśli porównamy tę interpretację z innymi księgami – Henocha, Jubileuszów, Barucha, Lamecha, Filona, Malachiasza i tak dalej, wyłoni się niesamowi-

ta historia, z której się dowiadujemy, że starotestamentowi giganci tacy jak Goliat, byli w istocie potomkami upadłych aniołów i ludzi, czyli pół ludźmi, pół demonami. Co ciekawe, starotestamentowym ekwiwalentem słowa „gigant” jest słowo „Nefilim”, które tłumaczy się jako „ci, którzy upadli”.

Wyszli z laboratorium i Jones poprowadził ich z powrotem do świetlicy dla nauczycieli. Po drodze Joego naszła refleksja, że wyjaśnienia Indy’ego są jeszcze bardziej niewiarygodne niż historia, którą sam opowiedział. Chwilę później, gdy wrócili na swoje miejsca na kanapie i fotelu, profesor rzekł:

– Wedle źródeł, które przestudiowałem, Nefilimi byli częścią większego planu (...)

– No więc, z miejsca zaczęliśmy badać tę cholerną rzecz i muszę ci powiedzieć, że dokonaliśmy nietypowych odkryć. Siedzisz wygodnie?

Jones oparł się o chłodne skórzane obicie fotela, poczekał, aż skóra przyzwyczai się do temperatury materiału, po czym wygodnie się w nim zatopił.

– Teraz już tak. Strzelaj.

– Wczoraj po południu nagle dzwoni do mnie mój biochemik. Mówi, że musi mi coś pokazać.

– I?

– Jadę do laboratorium. Wyniki pomiarów luminescencji były tak kontrowersyjne, że musieliśmy posiłkować się mikroskopią optyczną oraz rentgenografią strukturalną, żeby zweryfikować morfologię i orientację krystaliczną.

Być może dlatego, że był zaspany, Jones zdążył już zgubić wątek.

– Nathan, chwileczkę – mruknął. – Jestem specjalistą w dziedzinie teologii, nie metalurgii. Mów do mnie jak do laika.

– Chodzi o to, Jones, że przedmiot, który mi przysłałeś...

– No?

– Jest z Marsa. Rozumiesz? Z Marsa. Jest wykonany z nieznanego materiału. Jego struktura nie przypomina niczego, co znamy.

Jones rozbudził się w mgnieniu oka.

– Co?

– Nie przesłyszałeś się. Ta rzecz nie jest pochodzenia ziemskiego. Najbardziej podobnym przedmiotem, który figuruje w naszej bazie danych, jest meteoryt z Devil Canyon przechowywany na Wydziale Nauk o Ziemi i Planetologii Uniwersytetu Nowego Meksyku w Albuquerque. Ale to nie wszystko. Kojarzysz krystalit wystający z tyłu tego posążka?

– Oczywiście.

– Jest zrobiony z nieznanego materiału i ma niedające się zidentyfikować właściwości.

– Osobiście to badałeś?

– Tak, i moim zdaniem jest to coś w stylu komputerowego chipu. Podejrzewam, że trzeba to do czegoś podłączyć.

– Wiesz, do czego?

– To wielka niewiadoma, Jones. A teraz powiem ci, dlaczego do ciebie dzwonię. Wydział fotoanalizy dokonał sensacyjnego odkrycia. Kojarzysz zrobione przez sondę Viking fotografie górzystych regionów Marsa, które przywodzą na myśl ludzką twarz? Podobizna z Cydonii, którą niektórzy nazywają Marsjańską Twarzą?

– Jasne, kojarzę, twarz z Cydonii... szczególnie upodobali ją sobie zwolennicy teorii spiskowych.

– No to uwaga, zapnij pasy. Stworzyliśmy komputerowy model twojego artefaktu i okazuje się, że idealnie pasuje do Marsjańskiej Twarzy.

Jones odruchowo sięgnął po okulary, zanim przypomniał sobie, że zostawił je na stoliku przy łóżku.

– Jesteś pewny?

– Pewnie, że jestem pewny. Nasi graficy są najlepsi na świe-

cie. Obejrzeni tę rzecz pod każdym kątem, od góry do dołu. Przefaksuję ci kopię sporządzonego przez nich raportu, gdy tylko zostanie ukończony. Ale możesz mi już teraz uwierzyć na słowo, nasze badania nie kłamią. To, co ci powiedziałem, Jones, to fakt obiektywny, fakt naukowy. Ten posążek to niemalże idealna, miniaturowa kopia twarzy z Cydonii. Ktokolwiek wykonał tę figurkę, mógł się poszczycić gruntowną znajomością Marsjańskiej Twarzy.

Nagle Jonesowi zrobiło się słabo. Trawił to, co usłyszał od przyjaciela, oraz konsekwencje tego wszystkiego. Nadal słuchając Nathana, rzucił okiem na swoją biblioteczkę zawierającą książki z dziedziny kosmologii.

– Jest coś jeszcze. Znasz raport ludzi z NASA na temat Cydonii? Ten, w którym napisano, że twarz jest niby naturalną formacją terenu, czyli, według nich, stoliwem górskim?

– Niech zgadnę. Nie kupujesz ich wersji.

– To czysta fikcja.

– Kto tak mówi?

– Mój przyjaciel, który ma dostęp do tajnych dokumentów Agencji Bezpieczeństwa Narodowego. Mówi, że Marsjańska Twarz to sztuczna struktura

